

WIESŁAWA NADULSKA
ur. 1945; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Szkoła podstawowa
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin PRL, Lublin ulica Narutowicza, szkoła podstawowa

Szkoła podstawowa

Kiedy poszłam pierwszy raz do szkoły, mama mnie wzięła za rękę, powiedziała: „To jest twoja szkoła, to jest twoja pani, po lekcjach przyjdiesz do mnie”. Moja pierwsza szkoła to była szkoła na ulicy Narutowicza, szkoła ćwiczeń. Po lekcjach szłam przez ulicę Kozią, przechodziłam na drugą stronę i szłam za Bramę Krakowską do mamy i rodzice się nie bali, że coś mi się stanie.

W szkole podstawowej na samym początku przeżyłam szok, bo pierwszego dnia było rozpoczęcie, jak to rozpoczęcie, ale już następnego dnia ustawiono nas parami i wyprowadzono do takiego holu, ustawiono wszystkie klasy w czworobok. Ja patrzę, a siódma klasa ma czerwone krawaty, stoi na baczność i zaczyna się śpiewanie: „Naprzód młodzieży świata”. Więc pamiętam ze szkoły takie akcenty, obowiązkowe apele ze śpiewami.

Jak poszłam do szkoły, to zniesiono egzaminy z klasy do klasy, bo wcześniej były. Ponieważ byłam w szkole ćwiczeń, to tam kształciły się tak zwane przyszłe adeptki na nauczycielki. One były nazywane panienkami – dzieci miały swoją panienkę, która była takim duchem opiekuńczym. To było dobre, bo to było takie osłodzenie wyjścia.

Pamiętam swoją pierwszą nauczycielkę, panią Rutkowską, która po przejściach okupacyjnych umarła bardzo szybko, ale pamiętam do dziś jej lekcje. Później tak sobie myślałam, że wtedy nie było żadnych pomocy naukowych, a ona robiła wszystko, co dziś nauczyciele robią z dziećmi, przeróżne zajęcia dyslektyczne i inne. Wszystko to miała przemyślane i wszystko własnymi rękami przygotowywała dla całej klasy. To była po prostu mrówcza robota, dziś niewyobrażalna.

Bardzo lubiłam swoją szkołę. Pierwszą jej dyrektorką była pani Radwan, później była pani Popko. Kiedy kończyłam szkołę, był pan kierownik, ale jego nazwiska nie pamiętam. Te dwie panie były polonistkami, może dlatego też tak bardzo mi się wryły w pamięć. Był taki moment, odgórne zarządzenie, że były wyznaczone książki do zniszczenia w bibliotece. Pani Radwan prowadziła też bibliotekę. Książki, które nakazano zniszczyć, to były książki o tematyce historycznej dla młodzieży i dzieci. My, pomagając w tej bibliotece, miałyśmy do nich dostęp, a pani pozwalała nam je czytać, pozwalała nawet wziąć do domu i dlatego moje zachłyśnięcie historią Polski nastąpiło bardzo wcześnie – pomijam już dom własny, gdzie na okrągło miałam lekcje historii od

rodziców, bo moi rodzice byli nastawieni bardzo patriotycznie. Kościuszko, walki napoleońskie, całą tą starszą historię poznałam chyba dzięki bibliotece i tym książkom, bo normalnie do nich dostępu nie było.

Ogólnie książki były tanie i miałam bardzo dużą biblioteczkę książek dziecięcych i młodzieżowych, w domu były też książki należące do klasyki, dlatego że mama je kupowała.

Data i miejsce nagrania	2010-09-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Kamil Dudkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"